

Kochać Policję na 100%?



PIOTR TRUDNOWSKI

Redaktor „Nowej Konfederacji”,
członek zarządu Klubu Jagiellońskiego

Polska Policja zmieniła się na lepsze niemal nie do poznania. Zmiany w niej mogłyby zainspirować reformowanie innych obszarów państwa. Niestety, problem mało kogo interesuje

Kochamy Policję. To nie tyle deklaracja, co stwierdzenie faktu. Jesienią 2016 roku spośród wszystkich instytucji publicznych (z Kościołem katolickim oraz mediami publicznymi i prywatnymi włącznie) tylko samorządy oceniane były przez Polaków lepiej – i to o jeden punkt procentowy. Mało kto ma chyba świadomość, że 72% badanych dobrze ocenia pracę Policji, a jedynie 17% ma o niej złe zdanie. Jak wykazuje Maciej Gurtowski podstawowy powód tak dobrych ocen jest oczywisty – w ostatnim piętnastoleciu mieliśmy do czynienia z bezprecedensowym na skalę europejską spadkiem liczby przestępstw.

Policja – oczko w głowie reformatora?

Dobre oceny pracy Policji i niskie statystyki przestępstw powinny cieszyć zadeklarowanego państwowca, radykalnego liberała i wrażliwego społecznie socjalistę. Wszak zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom to ta sfera działania państwa, o której fundamentalnym znaczeniu mówią wszyscy, poza anarchizującymi libertarianami

i lewicowcami. Zgadzać się zatem, że sprawna policja to fundament dobrego państwa – powinniśmy być, patrząc na statystyki, ze swojego państwa dumni. A przecież wiemy, jak jest...

Nie bez powodu w czasach radykalnej przebudowy państwa właśnie policję reformuje się jako pierwszą – by obywatele w codziennym życiu jak najszybciej odczuli jakościową zmianę aksjologii i poziomu działania aparatu władzy. Tak było choćby w Gruzji po „rewolucji róż”, gdy z dnia na dzień radykalnie zmniejszono zatrudnienie w tej przerośniętej postsowieckiej służbie i doprowadzono błyskawicznie do daleko idącej zmiany pokoleniowej, zatrudniając jako mundurowych rzesze dobrze wykształconych młodych ludzi. Reforma ta stała się symbolem modernizacji i walki z korupcją, entuzjastycznie ocenianym przez międzynarodowe instytucje, stawiające ten przypadek za wzór reform. Mimo politycznej porażki ekipy ówczesnych reformatorów, wciąż na gruzińskich ulicach wyróżniają się sympatyczni, proaktywni i pomocni w każdej

sprawie funkcjonariusze, a lokalna komenda bywa często jedynym, naprawdę nowoczesnym budynkiem w miejscowości.

Polityczna ignorancja

W Polsce taka rewolucja chyba nie była potrzebna. Zamiast niej mieliśmy cichą ewolucję, która dzisiaj daje nam wysokie poczucie bezpieczeństwa obywateli i... petryfikuje ignorancję elit w tym obszarze. Wydawać by się bowiem mogło, że taki stan rzeczy będzie dla polskiej polityki nie tylko powodem do dumy, ale też przedmiotem poważnej analizy transformacyjnej. Gdy służba zdrowia, wymiar sprawiedliwości czy inne obszary funkcjonowania państwa pozostawiają – również wedle badań zaufania obywateli – o wiele więcej do życzenia niż Policja, to prześledzenie jej reform powinno być abecadłem dla środowisk o reformatorskich zapędach. Niestety, case policyjnej przemiany wcale nie jest prosty do przestudiowania. Brakuje w polskich think tankach, mediach i na uczelniach owoców syntetycznego spojrzenia na ćwierćwiecze przemian, które sprawiły, że transformację w tym obszarze można dziś już uznać za udaną. W niniejszym numerze „NK” podejmujemy próbę nadrobienia zaległości w tym obszarze.

Co o Policji mówi nam lektura programów większości partii politycznych? Niewiele. Dość wspomnieć, że w aktualnych dokumentach programowych Platformy Obywatelskiej czy Partii Razem nie pada chyba nawet nazwa tej formacji. Ugrupowanie Ryszarda Petru w dość charakterystycznym dla siebie stylu ogranicza się do stwierdzenia, że dla zapewnienia nam bezpieczeństwa w czasach zagrożenia terrorystycznego policja... powinna współpracować ze służbami innych państw.

Równie charakterystyczne są pomysły partii Janusza Korwin-Mikkego, który proponuje połączyć policję ze strażą miejską i Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz podporządkować ją proponowanemu Ministerstwu Policji – jednemu z ośmiu resortów, które wedle partii Wolność należy utrzymać. Wreszcie, nie zaskakują postkomuniści, którzy w przedwyborczym programie Zjednoczonej Lewicy proponowali głównie zwiększenie nakładów na tę służbę – m.in. komisariat w każdej gminie i podniesienie wynagrodzeń dla funkcjonariuszy.

Bliższa mundurowi prawica?

Zainteresowaniem tematem wyróżniają się Kukiz'15 oraz Prawo i Sprawiedliwość. Ze „Strategii zmiany”, przedwyborczego zbioru propozycji reform ugrupowania niedoszłego prezydenta, dowiadujemy się, że „problemem organizacyjnym Policji jest utrzymujący się od lat styl dowodzenia typowy dla struktury wojskowej, a nie cywilnej”. Przywoływane, również w tym tekście, pozytywne wyniki Policji są zdiagnozowane jako problem. „Wszechobecna statystyka powoduje konieczność manipulacji danymi, zjawisko niestety powszechne wśród komendantów wojewódzkich i powiatowych, starających się zadowolić przełożonych z KGP” – przekonuje ugrupowanie Pawła Kukiza, który od lat jest znany z osobistego zainteresowania służbami mundurowymi. Co proponuje? Decentralizację zarządzania i oparcie struktury o powiaty, zmianę zadań komendy głównej i komend wojewódzkich oraz dołączenie do dzisiejszej Policji straży: miejskich, leśnej, rybackiej, ochrony kolei etc. Na sam koniec „Strategia Zmiany” „poddaje szerokiej debacie publicznej” pomysły, by komendantów powiatowych

wybijali w głosowaniu obywatele. Zastrzegam jednak zachowawczo, że „taką reformę można by wprowadzić, kiedy uda nam się już przebudzić społeczeństwo obywatelskie i poczucie odpowiedzialności za lokalną wspólnotę”.

Spojrzenie partii rządzącej na Policję wymaga w naturalny sposób osobnego potraktowania, uwzględniającego zarówno programowe diagnozy i pomysły, praktykę pierwszego roku rządów, jak i szerszy sposób spojrzenia na rolę Policji w państwie. Niestety, mimo intensywnych starań z naszej strony nie udało nam się przeprowadzić rozmowy z przedstawicielem politycznego kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Przekrojowa formuła każe więc przytoczyć pokrótce tylko najważniejsze działania rządzących.

W zapowiedziach Prawa i Sprawiedliwości widoczne były trzy podstawowe obszary, które możemy już ocenić pod kątem podjętych w pierwszym roku rządów działań. Po pierwsze – przywracanie likwidowanych w poprzednich latach posterunków. Politycy PiS-u wielokrotnie powtarzali, że koalicja PO-PSL zlikwidowała w czasie 8 lat rządów połowę, tj. 418 z 817 posterunków. W pierwszym roku rządów PiS przywrócił 24 z nich, a do końca kadencji planuje łącznie przywrócić ok. 100. Po drugie – podniesienie rangi dzielnicowych, ułatwienie obywatelom kontaktu z nimi oraz wysłanie większej liczby policjantów na ulice. Tu rząd chwali się sukcesami chyba nieco na wyrost – może bowiem do nich zaliczyć jedynie uruchomienie aplikacji mobilnej, pozwalającej na kontakt z dzielnicowym oraz likwidację części wakatów w służbie. Trzeci element programu to po prostu większe wydatki. Do Sejmu trafił właśnie projekt ustawy o ustanowieniu „Programu

modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2017–2020”, który przewiduje ponad 4 miliardy złotych nakładów na inwestycje w Policję. MSWiA chwali się, że już w tym roku podwyżki dla funkcjonariuszy były wyższe, niż zakładali poprzednicy. Dodać też trzeba, że przystosowano przepisy do zwolnienia byłych pracowników MO i ZOMO, których na stanowiskach kierowniczych miało się ostać kilkuset.

Nie bez powodu w czasach radykalnej przebudowy państwa właśnie policję reformuje się jako pierwszą

Nie obyło się bez wpadek. W kluczowym z punktu widzenia bezpieczeństwa roku Światowych Dni Młodzieży i szczytu NATO w Warszawie pozwolono sobie na dwa miesiące bez komendanta głównego. Przypomnijmy – mianowany w grudniu 2015 roku Zbigniew Maj odszedł ze stanowiska w atmosferze skandalu po dwóch miesiącach, a jego następcę znaleziono dopiero w kwietniu. Z drugiej strony – nie da się ukryć, że w przypadku obu imprez nie doszło do żadnych poważnych incydentów. Nie mieliśmy też większych kontrowersji związanych ze służbą w czasie marszów, manifestacji i imprez masowych, a te w poprzednich latach były z pewnością głównym motywem dyskredytacji Policji w debacie i opinii publicznej.

Krytykować z głową, a nie w czambuł

Konkretne, w porównaniu z *désintéressement* pozostałych formacji, propozycje

parlamentarnej prawicy nie znaczą, że na prawicy problemu z podejściem do Policji nie ma. Analizując ostatnie lata dyskursu prawicowych mediów i wypowiedzi działaczy oraz blogerów można chyba zaryzykować hipotezę, że to jej sympatykami musi być te ledwie kilkanaście procent Polaków, którzy wciąż o tej służbie myślą źle. Część konserwatywnych i wolnościowych liderów opinii jest (lub była, do czasu zmiany władzy) Policji po prostu z definicji niechętna, przy okazji ochoczo kompromitując się w swojej zapalczywości. Warto wspomnieć moment, gdy jeden z polityków poprzedniego rządu raczył przypomnieć banał politologiczny, że to państwo ma monopol na przemoc. Internet zakwitł od prześmiewczych memów, a za totalitarne skłonności do budowania państwa policyjnego zaatakowali go politycy i dziennikarze związani z ówczesną opozycją. Co gorsza, na subkulturowej niechęci kibiców do stróżów prawa próbują lansować się domorośli liderzy polskiej „alternatywnej prawicy”, ze Zbigniewem Stonogą na czele.

Czy to znaczy, że Policji nie należy krytykować? Wprost przeciwnie. Przestrzeni do poważnej, merytorycznej i eksperckiej krytyki jest wiele, zaś chętnych do niej – zbyt mało. Zmiana przepisów dotyczących inwigilacji, ujęta w nowelizacji Ustawy o policji, była najlepszym przykładem tego, jak histeria (akurat głównie po drugiej stronie sceny politycznej) zastępowała potrzebne argumenty. Kontrowersyjne sprawy, w których słyszymy oskarżenia funkcjonariuszy o zbyt ostre interwencje i mamy jedynie „zeznania przeciw zeznaniom”, każą się zastanowić nad skutecznym, a jednocześnie niekrępującym możliwości policjantów systemem monitorowania ich pracy. Wreszcie, gdy

mundurowe związki zawodowe lobbują za przywróceniem przepisów o 100-procentowej wypłacie w czasie przebywania na zwolnieniu lekarskim trzeba przypomnieć, że to akurat jedna z tych reform poprzedniego rządu, której należy bronić. Po zrównaniu warunków „chorobowego” z innym branżami okazało się, że liczba funkcjonariuszy przebywających na tzw. L-4 spadła o... blisko 30%. Powszechne przebywanie na lewych zwolnieniach dobrze pokazuje, że nawet mimo imponujących ocen aktywności Policji etos pracy funkcjonariuszy pozostawia sporo do życzenia.

Zainteresowaniem tematem policji wyróżniają się Kukiz'15 oraz Prawo i Sprawiedliwość

Z reformatorskiej perspektywy warto casus zmiany w Policji na poważnie przeanalizować, myśląc równolegle o inspiracjach dla innych obszarów życia państwowego, jak i jej przyszłych wyzwaniach oraz pojawiających się co rusz systemowych problemach. Być może lepszego momentu, by w propaństwowych środowiskach podjąć poważny namysł nad tym zagadnieniem nie będzie. Dziś coraz rzadziej widzimy na murach osławione „HWDP” i „JP na 100%”. Miłosne wyznanie pewnie tak łatwo nie zastąpi wulgaryzmów, ale widok pielgrzymów wiwatujących spontanicznie na cześć funkcjonariuszy na pewno może nadać namacalnych konturów marzeniu o sprawnym i szanowanym państwie. Nie schrzańmy tego.